Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 290. **Kraków, wtorek 2 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

Z Koła i parlamentu.

WIEDEŃ, 1 lipca.

Jutro będzie musiało Koło polskie odeprzeć pierwszy wielki atak swoich zjednoczonych przeciwników: socyalistów, Rusinów i żydów. Jutro rozpoczyna się w Izbie „wielka" dyskusja nad galicyjskiemi wyborami, która da pożądaną sposobność wszystkim naszym wrogom, do miota nia nowych oszczerstw na nasz i kraj i naród. Ta dyskusja nie będzie wprawdzie nowością; miały ją także poprzednie kurjalne parlamenty; ale tym razem należy oczekiwać, że będzie przeprowadzona z podwójną zaciekłością i namiętnością. Pozytywnego wyniku nie będzie wcale. Większość parlamentu jest już zorganizowana i nie dopuści do uchwalenia jakichś rezolucyi dwuznacznych, lub wprost skierowanych przeciwko Kołu. Będzie to pierwszy rezultat porozumienia Koła p. ze stronnictwem chrześcijańsko socyalnem, ale zawsze pozostanie pewne wrażenie niesmaku i przykrości, chociaż należy mieć nadzieję, że prezydjum nie dopuści do miotania karczemnych obelg, jak się to wydarzało dawniej, kiedy prezydent podczas dyskusyi polskiej jakoś zawsze nie słyszał wyrażeń, które należało skarcić. Dr. Weisskirchner ma dość energii, aby zapanować nad dyskusyą i utrzymać godność i powagę izby.

Ze strony Koła polskiego będą przemawiać przedstawiciele wszystkich grup, i sądzę, że przyjdzie im łatwo odeprzeć fałsze i kłamstwa, które mi będą się posługiwać nasi przeciwnicy. O ile zaś dyskusya wydobędzie na jaw jakieś prawdziwe fakty nadużyć, z pewnością i Koło polskie nie uchyli się od potępienia takich wyjątkowych wypadków.

Z Koła polskiego mają przemawiać pp. Buzek, Battaglia, Gold, Zamorski, Petelenz i Małachowski, tudzież jeden konserwlatysta i jeden przedstawiciel centrum. Zresztą udział mowców polskich w dyskusyi będzie zależeć od tego, w jaki sposób wystąpią nasi przeciwnicy.

W obozie socyalistycznym pierwsze skrzypce odegrają podczas dyskusyi „Polacy" dr. Diamand i dr. Lieberman. Gdyby Koło chciało być złośliwem, powinnoby wysłać przeciwko nim dra Loewensteina i dra Kolischera; w ten sposób partya byłaby równą, a obie strony pozostałyby na właściwym terenie. Jest to zresztą tembardziej wskazanem, że właśnie mandaty tych panów są najsilniej zakwestyonowane...

Przy tej sposobności trzeba zanotować, że dr. Loewenstein ma specyalny żal do Koła, za to, że go nie wybrano do... komisyi parlamentarnej. Było rzeczywiście kilku konserwatystów i demokratów, którzy koniecznie chcieli mieć żyda w komisyi, zapewne dla łatwiejszego porozumienia się z antysemitami... ale większość słusznie uznała, że samo wyznanie żydowskie nie daje dostatecznej kwalifikacyi do zasiadania w komisyi, która stanowi niby ministerstwo spraw zagranicznych polskiej reprezentacyi. Albowiem jej głównem zadaniem jest kontakt z innemi stronnictwami. Zaś dr. Loewenstein mógłby chyba pośredniczyć przy układach z... syonistami... Z tymi jednak Koło niema zamiaru zawierać sojuszu...

Ze spraw parlamentarnych z poza Koła, trzeba podnieść uchwałę Czechów, która ich przerobiła na głuchoniemych. Oto większością głosów klub czeski zakazał swoim członkom przemawiać w izbie, dopóki mowy czeskie nie zostaną wciągane do urzędowego protokółu. Nie sądzę, aby takie postanowienie miało polityczną wartość; wprowadzenie niemieckich stenografów nie nastąpi tak prędko, a skazywać dla tej formalności cały klub na milczenie, znaczy tyle co wyrzec się wszelkiego wpływu na bieg polityki parlamentarnej. To też organ czeskich realistów „Čas" złośliwie podnosi, że klub czeski zmienił się w zakon Trapistów, i w obec tego powinien wystąpić z parlamentu...

Formacya stronnictw zakończyła się utworzeniem klubu dzikich. Skład jego jest bardzo oryginalny, należą doń bowiem 4 antysemici wszechniemieccy, jeden żyd niezawisły (dr. Gross) i rusko-niemiecko-żydowski a także polski „wolny" socyalista p. Breiter. Jak ci panowie pogodzą się z sobą, trudno zrozumieć. W każdym razie przez utworzenie klubu uzyskają tyle, że będą im wyłączane miejsca w komisjach.

Korespondencya.

WARSZAWA, 30 czerwca.

W ciągu trzech dni ubiegłych w warszawskim sądzie okręgowym toczyła się niezmiernie ciekawa sprawa, rzucająca charakterystyczne światło zarówno na stosunki panujące u nas, jak i na tutejsze organa „sprawiedliwości." Sprawa ta była epilogiem głośnego w swoim czasie zajścia w Banku handlowym, rezultatem którego było zabicie przez nieznanych sprawców bandyty Ulanowskiego.

Przedewszystkiem muszę przypomnieć ów tajemniczy dramat, jaki rozegrał się w Banku handlowym. Do dyrektora Banku p. Sawickiego zgłaszało się niejednokrotnie pewne indywiduum, żądając różnych datków „na partyę". P. Sawicki w obawie przed terrorem dawał kilkakrotnie owemu młodzieńcowi „na odczepne" po 25 rubli. Aż wreszcie, pewnego dnia to samo indywiduum zjawiło się w Banku i zażądało 1000 rubli. P. Sawicki naturalnie odmówił, a wtedy bandyta oświadczył, iż się nie ruszy, dopóki nie otrzyma żądanej sumy i usiadł sobie najspokojniej w poczekalni. W normalnych warunkach sprawa skończyłaby się bardzo prosto. Wezwana przez telefon policya aresztowałaby zuchwałego wydrwigrosza i na tem koniec. Jeśli się jednak zważy, że administracya banku nie wiedziała napewno, z kim ma do czynienia, czy rzeczywiście z wysłannikiem partyi, czy pospolitym bandytą, a wiedziała natomiast, że i w jednym i w drugim wypadku zwrócenie się o pomoc do policyi wywoła krwawą zemstę, trudno się dziwić, że nikt nie odważył się na ten krok niebezpieczny. Pozostawiono więc bandytę w Banku, wydelegowano tylko dwóch woźnych Malinowskiego i Werpachowskiego, aby mieli przybysza na oku. Dyrektor banku oraz wszyscy urzędnicy wyszli wreszcie z biura bankowego, w którem pozostał jeszcze ów bandyta. Wszelkie perswazje, aby opuścił lokal nie pomagały. Ponieważ po wyjściu urzędników i zamknięciu kas w skarbcu bankowem nie mógł już liczyć na dostanie pieniędzy, było rzeczą pewną, że do Banku schronił się właściwie przed pościgiem, co tem bardziej nabiera prawdopodobieństwa, że na ulicy przed Bankiem kręciła się jakaś gromadka ludzi. Wreszcie ludzie ci, w liczbie sześciu wkroczyli do lokalu bankowego. Zamknęli się z bandytą w oddzielnym pokoju, wezwali fotografa, który sfotografował przybysza, poczem rozlegli się strzał i niebawem zwłoki bandyty znalazły się na schodach. Obecni podczas tego zajścia w Banku woźni Werpachowski i Malinowski oraz gospodarz lokalu Niewiarowski, byli sterroryzowani rewolwerami 6 przybyszów i zresztą nie wiedzieli, czy mają do czynienia z członkami „partyi", czy też z ajentami „ochrany". Dopiero, ujawnienie osobistości zamordowanego bandyty, mogło rzucić pewne światło. Był nim, jak wiadomo, syn rewirowego, niejaki Ulanowski, znany bandyta i prowokator, którego strzały spowodowały pamiętną rzeź pątników na ul. Chłodnej.

Policyi i władzom sądowym nie udało się wykryć sprawców zamordowania Ulanowskiego, postanowiły więc pociągnąć do odpowiedzialności steroryzowanych funkcyonaryuszów Banku: zarządcę lokalu bankowego Niewiarowskiego, oraz trzech woźnych. W krótce po wypadku aresztowano ich i teraz zasiedli oni na ławie oskarżonych. Prokurator w swem przemówieniu, nie tylko podsądnych ale i świadków, między innymi i dyrektora Banku oskarżał, że niewątpliwie należą do.... „bojówki", której członkowie zamordowali Ulanowskiego. Napadając przytem na społeczeństwo polskie, które porównał z..... ludożercami, wziął w obronę Ulanowskiego. „Nie wierzę — mówił — aby Ulanowski był bandytą; śmierć jego przypisuję samej zemście (!) ze strony Sawickiego za zapłacone przez niego dawniej kilkakrotnie 25-rublówki. To też w każdej rządowej instytucyi można się czuć bezpiecznym, a w Banku handlowym — nie... Wszak to, co spotkało Ulanowskiego, każdego z nas (!) tam spotkać może!"

Po tym ciekawym zwrocie, w którym pan prokurator otożsamił się z.... bandytą, oskarżyciel państwowy uderzył w stronę liryczną i zakończył swe przemówienie niezmiernie charakterystycznym graniczącym z humorystyką, apelem do sędziów: „Pamiętajcie,, sędziowie — oświadczył, — że nie tylko prawda, lecz i miłosierdzie panować powinny w sądzie rosyjskim! To też ja sam, proponuję złagodzenie (!) kary podsądnym: skazanie Niewiarowskiego tylko (!) na 10 lat (!) ciężkich robót, a pozostałych na lat 8 (!)

Sąd jednak po wysłuchaniu świetnej obrony mecenasa Pepłowskiego oraz adwokatów Papieskiego, Treidosiewicza i Etingera, nie uwzględnił tego szczególnego „miłosierdzia" prokuratorskiego i wszystkich podsądnych uniewinnił. Innego też wyroku trudno było oczekiwać, kto jednak wynagrodzi tym czterem biedakom sześciomiesięczne katusze więzienia rosyjskiego? I za jaką zbrodnię? Za to, że równie barbarzyńska, jak nieudolna policya rosyjska nie jest w stanie za pewnić obywatelom najprymitywniejszych warunków bezpieczeństwa i oddaje wszytkich spokojnych mieszkańców na łup bezmyślnych represyi policyjnych z jednej strony i brauningów bandyckich z drugiej!

Z Rosyi.

HOROSKOPY 3-ej DUMY.

Prasa rosyjska nie przestaje omawiać bardzo szczegółowo nowej ordynacyi wyborczej i stawiać horoskopów co do przyszłego składu Dumy. Z tych licznych głosów zasługuje na zaznaczenie artykuł „Rusi“, w którym pewien kadet na podstawie liczb stara się uzasadnić, że nowe prawo wyborcze nie zapewnia jednak bezwzględnie i wszędzie zwycięstwa październikowcom.

Wywody kadeta opierają się głównie na tem że w gubernjach nastrój powiatów nie jest jednolity, a przytem wyborcy miejscy nie zawsze pójdą z wyborcami ziemskimi. Dla przykładu przytaczamy próbki tej arytmetyki wyborczej:

„Weźmy np. gubernję grodzieńską. Ogółem gubernja daje 167 wyborców, z których 38 od włościan, 44 — od ziemian, 12 — miejskich pierwszej kategoryi, 11 — drugiej i robotników dwóch. Z liczby ziemian wyłączymy tylko dwa powiaty z ludnością liberalną (w rzeczywistości jest ich więcej) czyli 8 wyborców. Wtedy pozostali połączą się z wyborcami miejskimi pierwszej kategoryi (36 i 12 wynosi 48), inne zaś grupy złączą się także i dadzą 59 wyborców. Przewaga widoczna na stronie lewych a stąd i 7 lewych przedstawicieli w Dumie:

Inny przykład z 70 wyborców w gubernji petersburskiej 31 jest ziemian, 15 miejskich pierwszej kategoryi dalej 10 — drugiej kategoryi, włościan 8, robotników 6. Trzy powiaty niewątpliwie dadzą wyborców postępowych (12), którzy połączą się z wyborcami miejskimi drugiej kategoryi, włościanami i robotnikami, tworząc grupę 36 wyborców. Ze strony przeciwnej mieć będą 34 wyborców czyli mniejszość. I znów do Dumy wejdzie 7 posłów z lewicy.

„W rachunku powyższym — mówi cytowany w „Rusi“ kadet — robię z umysłu gruby błąd na korzyść moich przeciwników. Przypuszczam że wyborcy miejscy pierwszej kategoryi w wielu gubernjach wybiorą obowiązkowo październikowców. Ale i to nie jest przypuszczalne, bo jeśli powiat jest nastrojony liberalnie, to będzie on liberalny nietylko w stosunku do ziemian, ale i do mieszczan. A gdybyśmy doliczyli tylko piątą część wyborców miejskich pierwszej kategoryi, wówczas widoki prawych i lewych zmieniłyby się zasadniczo.

„Wniosek stąd prosty: trzecia Duma nie będzie obowiązkowo złożona z październikowców. Prawo wyborcze dało duże przywileje ziemianom i ludziom o wysokim cenzusie majątkowym, ale przy umiejętnem wyzyskaniu sposobów agitacyi przez partyę kadetów (zwłaszcza na prowincyi), przy czynnym udziale w wyborach — zwycięstwo październikowców może być jeszcze wątpliwe. Jeżeli nawet będą mieli około 100 — 150 członków w Dumie, to z powodu nieprzygotowania i niewyrobienia politycznego zmuszeni będą pójść za kadetami“.

A więc może właśnie „ta trzecia“ stanie się dopiero Dumą kadecką i pozwoli ujawnić cały „rozum stanu“ tych polityków, nie krępowanych presyą skrajnej lewicy.

* * *

PANAMA KOLEJOWA NA SYBERYI.

Na dwa lata przed wybuchem wojny rosyjsko japońskiej prasa rosyjska rozpoczęła kampanję przeciwko kolejom syberyjskim, które stały się polem niebywałych wprost nadużyć. Kompanja ta, dzięki wmieszaniu się do niej wpływowych czynników, nie doprowadziła wówczas do żadnych pozytywnych wyników. Jak zwykle w Rosyi, skandal zatuszowano. Kradzieże i niesłychane szustwa uprawiano więc z całym spokojem w dalszym ciągu, aż wreszcie doszło do tego, że nawet pobłażliwy na „drobne przestępstwa służbowe“ rząd biurokratyczny, zdecydował się wkroczyć w tę sprawę. Z Petersburga wydelegowano specyalną komisyę, która ujawniła wprost nieprawdopodobne nadużycia. Na jednej tylko stacyi Irkuck popełniono w ciągu ostatniego roku kradzieży i rabunków na sumę dwóch miljonów rubli. W czasie wojny, na kolei Zabajkalskiej przepadło bez śladu 10 wagonów z ładunkiem Czerwonego Krzyża.

W Irkucku owe dwa miljony ukradzione zostały w sposób następujący. Rewizor ruchu Makarow wydzierżawił w roku zeszłym u kupca Pohrebeckiego w Irkucku skład prywatny. Kupcy syberyjscy nazywali skład ten „łapką na myszy“, albo „cmentarzem“. Skład wydzierżawiony był pod pozorem przepełnienia składów kolejowych.

Sprytny umysł Makarowa zamienił skład ten w złotą górę grabieży kolejowych. Była to jakaś orgja rabunku. Towar wywożono do składu prywatnego bez żadnej kontroli i bez żadnych dowodów, czasem liczono co najwyżej ilość sztuk. Za przechowywanie towarów skład prywatny pobierał od adresatów po 127 rb. za dobę i wagon, a liczył suto, dodając zawsze po 2 lub 3 doby, a nawet i więcej. Do kasy kolejowej natomiast rzadko kiedy wpływały pieniądze za jedną bodaj dobę. Apetyt rabusiów wzrastał, rabowali też bez pamięci.

Ale to jeszcze nie wszystko. Makarow i Pohrebecki sprzedawali wprost towary za bezcen rozmaitym spekulantom i amatorom taniego kupna, adresatom zaś oświadczali, że towar ich przepadł i ci występowali do skarbu o odszkodowanie.

A oto przykład, z jaką wprost bezczelnością działał Makarow. Na stacyę przychodzi towar. Zjawia się adresat, widzi, że wagon jeszcze nie wyładowany, spieszy więc do kancelaryi, ażeby opłacić fracht. Wychodzi z kancelaryi, a towar jego już wyładowany i z polecenia Makarowa przewieziony na „cmentarz“.

— Cóżeś pan dobrego zrobił, panie Makarow? — woła zrozpaczony adresat.

A Makarow z zimną krwią odpowiada mniej więcej w te słowa:

— Robię to, co mi nakazuje obowiązek. Opróżniam jaknajszybciej tor stacyjny. Pofatyguj się pan do składu, gdzie odbierzesz towar.

— Ależ to rozbój na gładkiej drodze! — woła

Bracia Karamazow.

104) (ciąg dalszy.)

„To także doskonale pan powiedziałeś, że każdy człowiek winien jest za wszystko i za wszystkich, dziwno mi prawie że mogłeś myśl taką objąć w całej pełni. Gdyby ludzie raz już zrozumieli taką prawdę, to Królestwo niebieskie zapanowałoby na ziemi, nie w marzeniu jak teraz, a w rzeczywistości“.

— A czy nastąpi to kiedy? czy stanie się? nie jestże to tylko marzeniem, pytałem z niepokojem.

— Jakto? więc i pan nie wierzysz; wieścisz taką rzecz, a sam wiary nie masz. Otóż wiedz pan o tem że stanie się i spełni to, jak je nazywasz marzenie, nie wpierw jednak, aż zakończy się okres ludzkiego odosobnienia.

— Jakiego odosobnienia? pytałem.

— Takiego, jakie panuje dziś na świecie, osobliwie teraz w naszych czasach. Dziś każdy usiłuje odosobnić się jak najbardziej od innych, i osiągnąć sam w sobie pełnię życia; wysiłki te zaś zamiast do pełni życia doprowadzają go tylko do pełnego samobójstwa. Każdy dziś odda la się jeden od drugiego i kryje się do swojej nory, i kryje zazdrośnie, to co posiada i to co w nim jest, a odsuwając się od ludzi, odstręcza ich także od siebie. Gromadzi samotnie bogactwa, i sądzi się z tego powodu silnym i zabezpieczonym, a niewie szalony że robiąc tak, pogrąża się samochcąc, w samobójczą niemoc. Przyjdzie jednak czas, gdy powieje prąd inny i ludzie dziwić się będą że siedzieli tak długo pogrążeni w ciemności i światła nie widzieli. Zanim się to stanie powinni ludzie chociaż pojedyńczo wychodzić z odosobnieniem, chociaż by nawet postępowanie takie wydawało się innym szaleństwem, w ten sposób tylko ocalą od zaguby myśl wielką.

Na takich to górnych i płomiennych rozmowach, schodziły nam całe wieczory. Odsunąłem się nawet skutkiem tego od towarzystwa, gdzie już zresztą i tak popularność moja zaczynała się zmniejszać, zaczynałem już wychodzić z mody. Nowy mój towarzysz zaciekawiał mnie coraz bardziej, bo prócz uroku jego towarzystwa, zaczynałem dorozumiewać się w nim jakiejś ta jemnicy, a i on sam dawał mi niekiedy do poznania że tajemnica taka istnieje i że mi ją sam kiedyś odkryje. Czy wie pan? mówił mi raz że zajmują się już w mieście naszą przyjaźnią, i dziwią się bardzo że odwiedzam pana tak często. Mniejsza o to zresztą i tak wkrótce wszystko się wyjaśni. Czasem gość mój ulegał dziwnemu podnieceniu, wtedy zwykle zrywał się nagle i wychodził. Czasem znowu zdawało się że już tuż tuż, za chwilę powie to coś, co mu na sercu leży, a on zmieniał nagle przedmiot rozmowy i zagadywał o czembądź innem. Żalił się też coraz częściej na ból głowy. Aż raz całkiem niespodzianie, wśród płomiennej rozmowy o ogólnych zagadnieniach, pobladł nagle i z dziwnie zmienioną twarzą, wpatrywał się we mnie uporczywie.

—Co panu jest? zawołałem. Czy pan nie chory?

— Ja... wie pan co? ja zabiłem człowieka.

Rzekłszy to uśmiechać się zaczął, a blady był przytem jak ściana. Czego się on uśmiecha? pomyślałem, a myśl ta pochłonęła moją uwagę, więcej jeszcze niż to jego wyznanie.

— Co pan?... Co pan to! krzyknąłem. A on mi na to zawsze z bladym uśmiechem:

— Widzi pan jak mi trudno było powiedzieć pierwsze słowo, ale gdy je raz wyrzekłem pojadę prawdopodobnie dalej.

Długo mu nie wierzyłem, mając go za obłąkanego, ale gdy chodząc do mnie dzień po dniu, opowiedział mi wszystko, z najdrobniejszymi szczegółami, musiałem w końcu uznać za prawdę ów fakt straszliwy.

Straszna bo też była to zbrodnia. Ow powszechnie szanowany, dobroczynny filantrop, zamordował był przed czternastu laty, młodą kobietę, bogatą i piękną wdowę, w której się sam szalenie kochał. Powziąwszy ku niej namiętną miłość, oświadczył się o jej rękę, ale ona kochała innego, odmówiła też i wzbroniła nawet wstępu do siebie. Przestał bywać, ale namiętność nie wygasła w nim wcale. Znając dokładnie rozkład mieszkania owej pani, zakradł się tam w nocy przez dach, nie bacząc na niebezpieczeństwo, w sposób niesłychanie ryzykowny i wszystko powiodło mu się nadspodziewanie. Z dachu dostał się na strych, a stamtąd po drabince do wnętrza sieni, skąd łatwo już było dobrać się do mieszkalnych pokoi. Dnia tego jakby umyślnie dom był pusty, bo służące rozbiegły się bez pytania; wszedł więc bez przeszkody do jej sypialni. Nie zbudziła się a widok śpiącej rozbudził z większą jeszcze siłą gorejącą w nim namiętność. Po chwili na wspomnienie doznanej odmowy, zawrzał w nim straszny gniew i wówczas rzucił się do niej jak pijany i wepchnął jej nóż w serce tak szybko i z taką siłą, że nie wydała głosu.

Wtedy dopiero zrozumiał co się stało. Z bezprzykładną przytomnością umysłu i piekielnem wyrachowaniem urządził wszystko tak, aby podejrzenie padło na służbę. Zabrał sakiewkę swojej ofiary, otworzył kluczem komodę i wydobył z niej klejnoty i gotówkę, zostawiając papiery wartościowe na wysokie sumy, tak właśnie jakby postąpił ciemny sługa nie znający się na wartości takich rzeczy. Dokonawszy tego wyszedł tą samą drogą jaką wszedł, nie zwróciwszy niczyjej uwagi. Gdy nazajutrz podniosła się trwoga z powodu tak zuchwałej zbrodni, podejrzenie padło na zbiegłego stróża zamordowanej,

kupiec zalewając się potem. W składzie każesz mi pan zapłacić za dobę 127 rubli.

— O ile się w ciągu doby załatwimy, wątpię jednak bardzo.

I rzeczywiście, kupiec otrzymać mógł ze składu towar swój po upływie kilku dni dopiero i po zapłaceniu olbrzymiego „składowego". Zdarzało się także, że adresat nie otrzymywał wcale towaru, lecz tylko poświadczenie, że towar przepadł. A wartość towaru takiego była zawsze wysoka: przepadał towar wartości 40.000 75 tysięcy a w jednym wypadku skradziono na wet skór za 105000 rubli.

Technika kradzieży doprowadzona była do artyzmu. Bywały wypadki, że właściciel towaru działał do spółki z Makarowem. Towar po nadejściu wydawany był właścicielowi, dowody jednak niszczono, a na duplikatach przykładano pieczęć, że towar nie przybył. Właściciel towaru otrzymywał wówczas z kasy kolejowej odszkodowanie, którem dzielił się z spólnikiem. Albo też na jeden i ten sam towar wystawiano przy wysyłaniu go dwa duplikaty frachtów, każdy do innej stacyi. Na mocy jednego duplikatu adresat otrzymywał towar, a na mocy drugiego odszkodowanie. Wydawano również duplikaty frachtów na towary nie istniejące.

* * *

UCIECZKA Z KATORGI.

Telegramy doniosły niedawno o ucieczce z katorgi syberyjskiej ważnego przestępcy politycz nego zabójcy ministra Bogolepowa studenta Karpowicza (Polaka). Obecnie „Ruskoje Słowo" podaje interesujące szczegóły tej ucieczki.

Projekt ucieczki powstał po otrzymaniu wiadomości, iż Karpowicza wraz z innymi mają przewieźć do powiatu barguzińskiego. W tym celu Karpowicz miał udać chorego w celu otrzy mania pozwolenia na swój własny, osobny wóz. Przed Wierchnieudinskiem postanowiono wykonać plan, do tego była nieodzowna zamiana wozu przez drugi przysłany przez przyjaciół. Konia u pierwszego wozu należało skaleczyć, aby można było tem wytłomaczyć zamianę wozów.

Plan ten został wykonany. Przed wyjazdem Karpowicz wziął silny środek na wymioty. Zaczęły się nieustanne wymioty. Wobec tego pozwolono mu jechać wozem. W podróży jeden z konwojentów zaczął kaleczyć konia. Zdrapywał on nożem z kopyta błoto, zlekka nieznacznie nadcinał skórę i wcierał kamforę. Koń okulał. Przed samym Wierchnieudińskiem trzeba było go zmienić. W tym samym właśnie czasie spotkano jakiegoś przejezdnego na wozie z doskonałym koniem. Zaczęto go namawiać, aby wziął do siebie Karpowicza. Po niejakiem wzdraganiu się, przejezdny wyraził zgodę.

Droga szła dalej lasem, w którym postanowiono ukryć się. Woźnica stanął i zaczął poprawiać zaprząg, przy którym coś się zepsuło. Jeden po drugim przegan[i]ały go wozy z więźniami.

— No, ty ruszaj się! krzyknął żołnierz z kon woju ostatniego wozu.

Minął... Woźnica daje słaby świstek.

Z za zakrętu ukazuje się nowy wóz, najzupełniej podobny do tego na którym jechał Karpowicz. Zamiany dokonywa się z szybkością błyskawicy, Karpowicz na swoim wozie ginie w gęstwinie leśnej, nowy zajmuje jego miejsce w etapie. Zaledwie po 4-ch godzinach spostrzeżono zniknięcie Karpowicza i zamianę wozów. Wszelkie poszukiwania okazały się płonne. Karpowicz ukrył się w Wierchnieudińsku, skąd uciekł do Japonji.

---

który oddawał się pijaństwu i odgrażał się nieraz po pijanemu że nie pozwoli na to aby go jego pani oddała do wojska. (Prawo wyboru re kruta należało wówczas do właścicieli ziemskich). Nigdy zaś ani przedtem ani potem nikomu na myśl nie przyszło posądzać o jakikolwiek współudział w zbrodni, tak ogólnie szanowanego człowieka. Zbiegłego stróża znaleziono na go ścińcu spitego bez pamięci w dodatku ręce miał zakrwawione, (on wprawdzie twierdził że miał krwotok z nosa, nikt jednak temu nie wierzył). Słowem wszystkie poszlaki mówiły przeciw nie mu.

Aresztowano biedaka i zaczęto go sądzić, ten jednak zachorował na jakąś niebezpieczną gorączkę i umarł w kilka dni. Wobec tego sprawa została umorzoną, a sąd i opinia publiczna prze konane były że nie kto inny tylko zmarły był sprawcą morderstwa. Opowiadał mi dalej mój nowy przyjaciel że z początku nie doznawał żadnych wyrzutów sumienia z powodu popełnionej zbrodni, a tylko bolał i rozpaczał nad śmier cią ukochanej kobiety i nad tem że mordując ją zamordował własną miłość. Niepokoiło go trochę uwięzienie niewinnego sługi, ale gdy ten umarł zanim został osądzony i ten skrupuł ustąpił. Ukradzione pieniądze zwrócił w formie hojnych darów ofiarowanych na dobroczynność. Z czasem zapomniał prawie o zamordowanej przywiązał się do innej pięknej i rozumnej ko biety, ożenił się z nią miał dzieci i spodziewał się że nowe obowiązki przytłumią w nim do reszty bolesne wspomnienia, stało się jednak przeciwnie. Już w pierwszym roku pożycia, zaczął sobie zadawać pytanie, co będzie jeśli żona która go kocha dowie się o jego zbrodni. Gdy dowiedział się że ma zostać ojcem, mówił sobie w duszy, „daję życie a życie odjąłem".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 2 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny i Ottona biskupa; we środę Anatola Heliodora biskupów wyznawców.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 37, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 13.

— **Nabożeństwa.** W kościele OO. Karmelitów na Piasku dziś święto patronalne, przez cały tydzień odpust zupełny.

W kościele ks. Pijarów przypada we czwar tek uroczystość św. Józefa Kalasantego.

Upały. Ciepło dochodziło wczoraj w słońcu do 41 stopni Celsiusza. Wieczorem ukazały się dość gęste chmury na horyzoncie, ale te przeszły bez deszczu. Dziś od rana niebo jest całkiem wypogodzone i znów zapowiada się afrykańska spiekota w Krakowie.

— **Zjazd koleżeński byłych abituryentów,** którzy w r. 1882 a zatem przed 25 laty złożyli egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, odbył się dnia 29 czerwca b. r. przy udziale 23 kolegów i 3 profesorów. Z liczby 46 maturzystów, 10 zmarło, a 4 porzuciło zawód nauczycielski. Na zjazd przybyli: Bernard Bieder (Kraków), Stanisław Bernady (Wola Radziszowska), Adolf Bombol (Szare), Jan Ceremuga (Trzebinia), Jan Drzyzga (Tymbark), Jan Garbień (Maniowy), Jan Hanusiak (Gierczyce), Antoni Herrglitz (Filipowice), Edward Hodbot (Wola mielecka), Franciszek Hudzikiewicz (emeryt. Kraków), Jan Hummel (Zbaraż), Bronisław Janicki (Krzeszowice), Jan Kański (Balice), Walery Krzanowski (Kraków), Adolf Lilienthal (Kraków), Wilhelm Malher (Jeleśna), Jan Obrębski (Jarosław), Franciszek Pacula (Przemyśl), Józef Pardyak (Trzemeśnia), Władysław Pietrzycki (Tarnów), Stanisław Polaczek (Krzeszowice), Wincenty Siemek (Wrzawy), Franciszek Ziętkiewicz (Przemyśl). Z profesorów przybyli: Ks. Józef Bielenin, radca Antoni Żukowski i Antoni Gramatyka.

Pierwszy ten Zjazd koleżeński ze sfer nauczycielstwa ludowego rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prałata Bielenina w kaplicy seminaryum nauczycielskiego. Ministrantami byli dwaj, osiwiali już w pracy, nauczyciele. Następnie wszyscy uczestnicy zgromadzili się w sali kursu IV, gdzie pięknem i serdecznem przemówieniem powitał ich dyrektor zakładu ks. prał. Bielenin i odczytał katalog z r. 1882.

Imieniem komitetu przemawiał Stanisław Polaczek, kierownik szkoły z Krzeszowic.

Wspólnem fotografowaniem się na dziedzińcu gmachu biblioteki Jagiellońskiej wyczerpano pierwszą połowę programu. Mimo tego na wniosek jednego z uczestników postanowiono cały dzień przepędzić razem; dlatego wszyscy uczestnicy gremialnie udali się do Parku krakowskiego, gdzie przy swobodnej miłej pogawędce pozostali do godz. 4 po poł. Resztę dnia spędzono wspólnie w parku Jordana. O godzinie 8 wieczorem zgromadzili się uczestnicy w hotelu „Pod Różą" na wspólną ucztę, na którą przybyli również wymienieni powyżej profesorowie z ks. prałatem Bieleninem na czele. Po drugiem daniu rozpoczęły się toasty, a mianowicie Wł. Pietrzycki toastował na cześć ks. prał. Bielenina; ks. prał. Bielenin na cześć uczestników Zjazdu i ich rodzin, Stanisław Bernady na cześć profesorów: Antoniego Gramatyki i Radcy A. Żukowskiego.

Po odczytaniu telegramów i listów od kolegów, którzy na Zjazd przybyć nie mogli — skromną ucztę przeplatano dalszymi toastami które wnieśli: Siemek Krzanowski, Bombol, Janicki, Hodbot i Polaczek.

Tradycyjne „Kochajmy się!" — wzniósł radca Żukowski.

Z aplauzem przyjęto wniosek kolegi Siemka, który zaproponował następny Zjazd koleżański za lat pięć — a więc w r. 1912.

Gdy wreszcie nadeszła chwila pożegnania w oczach tych wszystkich. znużonych już ćwierćwiekową pracą, nauczycieli, zabłysły łzy. Roztkliwiły się ich dusze na myśl, że widzą się już może po raz ostatni...

Wczesnym rankiem w niedzielę opuścili wszyscy ukochany Kraków i powrócili na swoje posterunki.

— **Zjazd kobiet polskich.** Staraniem komitetu redakcyjnego „Przodownicy", czasopisma dla kobiet wiejskich odbył się w ubiegłą sobotę i niedzielę Zjazd czytelniczek tego pisma. Przybyło przeszło 200 kobiet z różnych stron Polski, w tej liczbie kilkadziesiąt ze Śląska i z Bukowiny. Przeważały wieśniaczki, nie brakło również i przedstawicielek inteligencyi. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Maryackim, poczem rozpoczęły się obrady Zjazdu w sali Resursy urzędniczej, które zagaiła dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

Zjazdowi przewodniczyły: p. M. Siedlecka, redaktorka „Przodownicy" i p. Mazurowa jako zastępczyni przewodniczącej.

Referat o „obowiązkach obywatelki Polki" wygłosiła p. Sołtysowa, w którym przedstawiła piękny program zadań kobiety na polu uświadomiania ogółu kobiet polskich pod względem narodowym, kulturalnym i społecznym tudzież podniosła potrzebę solidarności kobiet w tych działaniach. Do programu zadań kobiety należą dzisiaj: zakładanie szkół zawodowych czyteln, gospod bezalkoholowych, ochron dla dzieci, wydawanie pism i zwoływanie wieców. Referat ten przyjęto żywymi oklaskami poczem p. Golińska wygłosiła zajmujący referat o zwalczaniu alkoholizmu i przedłożyła w tej sprawie odpowiednie wnioski, przyjęte następnie jednogłośnie.

Po obradach uczestniczki Zjazdu zwiedzały pamiątki krakowskie, a wieczorem zeszły się w sali hotelu Saskiego na wspólną wieczornicę, na program której złożyły się: referat p. Indyckiej o „wychowaniu narodowem", o kształceniu woli i charakteru u młodzieży, deklamacye uczniów szkoły dramatycznej M. Przybyłowicza, odczyt p. Zaleskiej „o ruchu kobiecym" i wspólna pogadanka.

W drugi dzień zjazdu p. H. Starzewska swym referatem „o spółkach przemysłowych i rolnych" wywołała żywą dyskusyę, następnie p. Sikorska zachęciła do podniesienia gospo-

darstwa domowego i przedstawiała potrzebę zakładania szkół gospodarstwa domowego dla wiejskich i miejskich kobiet. Po ostatnim odczycie p. Magiery „o stanowisku kobiety w rodzinie“ uchwalono szereg wniosków i zgodzono się na zwołanie następnego Zjazdu w Zielone święta przyszłego roku. Wreszcie p. Stępowski imieniem T. S. L. podziękował komitetowi zwołującemu za urządzenie Zjazdu i zakończono obrady.

— **Goście wiedeńscy w Galicyi.** Wycieczka urzędników ministeryalnych łódkami po Dunaju przez Pieniny wprawiła gości w zachwyt. Przybyłych ośmiu poczwórnemi łódkami gości powitał na Polanie zarząd pienińskie go oddziału Towarzystwa tatrzańskiego przy huku wystrzałów moździerzowych. Przy schronisku na Polanie im. Sienkiewicza wiceprezes oddziału sędzia Tałasiewicz pełnił obowiązki gospodarza. Deputacya z Krościenka i okolicznego ludu wiejskiego przedłożyły szefowi sekcyi ministerstwa kolejowego Forsterowi prośbę o budowę kolei do Szczawnicy. P. Forster odpowiedział, że reprezentanci ministerstwa kolei przybyli. aby poznać potrzeby kraju w tej mierze i następnie uczynic im zadość. Następnie odjechali goście do Szczawnicy, gdzie zwiedzili zakład.

Imieniem gości wiedeńskich wysłano do krakowskiej Akademii Umiejętności ijej prezesa telegraficzne podziękowanie za przyjęcie w Szczawnicy. Prezydyum Związku turystycznego wysłało depeszę z podziękowaniem ministrowi kolei za wycieczkę, mającą na celu badanie potrzeb kraju na polu turystyki. Po drodze wstąpiono do Jazowska, gdzie właściciele Aderowie podjęli gości. Odjazd powrotny ze Starego Sącza nastąpił o godzinie 8 wieczorem.

— **Wycieczka robotników z Sosnowca.** O pobycie polskich robotników z Zagłębia w Krakowie, otrzymujemy dalsze szczegóły:

Dnia 28 czerwca o godz. wpół do 10 wieczór przyjechało 2300 robotników fabrycznych z Sosnowca z własną orkiestrą pod przewodnictwem ks. Bożka, w celu zwiedzenia Krakowa. Przybyłych gości przywitał na kolei im. Tow. Ośw. Lud. p. Górczany, poczem Akad. Oddz. Krak. Tow. Ośw. Lud. zajął się oprowadzeniem wycieczki po Krakowie. W sobotę rano o godz. 6 wyruszyli goście na Wawel, i ztąd po przemowie ks. Rajdy w 14 grupach udali się na zwiedzenie pamiątek Krakowa. O godz. 3 po południu udała się wycieczka do teatru ludowego na „Kościuszkę pod Racławicami“, następnie o godz. 7 odbyło się zgromadzenie w Domu robotniczym, gdzie p. Górczany wyłuszczył znaczenie takich wycieczek. Z Domu robotniczego udali się wszyscy na nocleg.

Drugiego dnia zwiedzali muzea, potem w pochodzie udali się na kopiec Kościuszki. O godz. 4 po południu zgromadzili się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie p. Drozdowski wygłosił mowę pożegnalną, a następnie jeden z robotników z Królestwa podziękował krakowianom za serdeczne przyjęcie.

— **„Stała Delegacya Zjazdu Polskich Górników“** odbyła w sobotę 29 i niedzielę 30 bm. posiedzenie, na które przybył także zaproszony reprezentant przemysłu górniczego Galicyi w parlamencie poseł J. Zarański.

Wybijająca się swem znaczeniem na pierwszy plan sprawa szkoły górniczej z polskim językiem wykładowym na Śląsku dla potrzeb Śląska i Galicyi, była przedmiotem osobnej. konferencyi, przy udziale osób ze sfer interesowanych w sobotę po południu. Z przedłożonego sprawozdania przyjęto do wiadomości, że sprawa szkoły została poruszona w Sejmie krajowym, u namiestnika i marszałka kraju, u krajowych władz górniczych, dalej na osobnych audencyach została przedłożona ministrom rolnictwa i skarbu i wszędzie jak najlepiej przyjęta. Stała delegacya otrzymała ze strony naczelników władz krajowych przyrzeczenie gorącego poparcia sprawy, ze strony władz centralnych zapewnienie sympatyi i wezwanie do opracowania i przedłożenia ściśle sformułowanych postulatów. Po zapewnieniu się o zgodzie kół miarodajnych, przystąpiono do akcyi realnej, którą zapoczątkowały kopalnie węgla okręgu krakowskiego, których reprezentanci zebrali się na posiedzeniu w Krakowie dnia 7 kwietnia br. i subskrybowali na wniosek stałej delegacyi kwotę 8000 kor. jako jeduorazowy zasiłek, oraz 2000 kor. jako stały roczny zasiłek na utrzymanie szkoły, oraz zapewnili ewentualne wdzielenie stypendyów kopalnianych uczniom szkoły.

Sprawa, która w ten sposób wkraczała na najlepsze tory, mogące doprowadzić do zrealizowania jej jeszcze w tym roku, — napotkała w ostatniej chwili na niespodziewaną przeszkodę ze strony niektórych wybitnych właścicieli kopalń na wschodnim Śląsku, którzy na propozycyę omówienia sprawy, oświadczyli się przeciw założeniu szkoły. Odmowa ta ma prawdopodobnie swe źródło w ukształtowaniu się politycznych stosunków na Śląsku w ciągu ostatnich kilku tygodni, — co jednak stało się tylko dla Delegacyi silniejszym bodźcem do dalszego działania.

Po wysłuchaniu sprawozdania i przeprowadzeniu dyskusyi, Stała Delegacya uznała, że należy akcyę szkoły na Śląsku prowadzić energicznie dalej w myśl poprzednio powziętych już uchwał i uchwały Zjazdu Górników, — poczem omówiono sposoby dalszego prowadzenia akcyi.

W posiedzeniach rannych omawiano w pierwszym rzędzie sprawę zorganizowania Związku górników i hutników Polskich w Austryi na podstawie zatwierdzonego przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych statutu. Uchwalono założenie Kół Związku we Lwowie, Krakowie, Borysławiu, Jaśle, Stanisławowie i na Śląsku, oraz sposób przeprowadzenia akcyi organizacyjnej, do której się bezzwłocznie przystąpi.

Z innych spraw odczytano i przedyskutowano układ statutu Związku górników i hutników Polskich w Rosyi, oraz odczytano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe komitetu ostatniego Zjazdu Górników. Omówiono dalej cały szereg spraw wniesionych na porządek dzienny (m. i sprawę nabycia przez rząd kompleksów kopalnianych w okręgu krakowskim itd.) i przydzielono referentom.

— **Stypendya rękodzielnicze i handlowe.** W rozstrzygnięciu rozpisanego w marcu b. r. konkursu, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie udzieliła następującym rękodzielnikom stypendyów podróżnych w kwocie po 600 kor., połączonych z zasiłkiem na koszta podróży: 1. Bijałdowi Edwardowi z Krakowa dla rękodzieła ślusarskiego; 2. Feldmanowi Salomonowi z Podgórza dla rękodzieła pokostniczego; 3. Patrynowi Czesławowi z Nowego Sącza dla rękodzieła instalatorskiego; 4. Lesickiemu Waleremu z Krakowa dla rękodzieła stolarskiego; Hikszowi Józefowi z Nowej Wsi Narodowej dla rękodzieła murarskiego.

Stypendyum handlowe w kwocie 1200 k. udzielone zostało p. Stanisławowi Nyczowi, urzędnikowi komercyalnemu browaru okocimskiego.

— **Międzydom.** Przy ulicy Kanoniczej znajduje się dwupiętrowa kamieniczka o 3 oknach frontowych. Dom ten oznaczony liczbą 22 wsunięty jest w dom pod l. 24, w którym mie szczą się biura policyjne departamentu bezpieczeństwa publicznego oraz aresztа policyjne. Gmach, w którym mieszczą się instytucye policyjne okala dom pod l. 22 w ten sposób, że część frontu policyjnego znajduje się po lewej, jak narożnik a druga mniejsza po prawej stronie domu l. 22, który z tego powodu nie posiada żadnego podwórka. Dom ten własność p. Wandy Zubrzyckiej, zostaje teraz gruntownie odnowiony pod artystycznym kierunkiem architekty dr. J. Zubrzyckiego. W niedawnej przeszłości należał on do krakowskiej kapituły, a przy odnowieniu znaleziono strop malowany z datą 1688 r. z herbem „Ciołek“ (herb Poniatowskich) a na ścianach freski. Odnowienia cennych malowideł podjął się artysta malarz p. Maszkowski.

— **Zmiana firmy.** Restauracyę w starym teatrze po p. Bauerze objął p. Adolf Morawiecki, wieloletni restaurator w hotelu Saskim. Nowy dzierżawca po raz pierwszy wystąpił w sobotę z obiadem, danym przez Radę miasta na cześć gości wiedeńskich.

— **Strejk malarzy** pokojowych zakończył się wczoraj podpisaniem ugody między majstrami i pomocnikami. Pracującym przyznano oprócz innych drobniejszych ustępstw 9 i pół godzin pracy dziennej z płacą I kl. 40 hal., II kl. 46 hal., III kl. 50 hal. za godzinę. Ugoda z lakiernikami i pokostnikami ma przyjść dziś do skutku.

— **Na wstyd żonie.** Pani Morawska przekupka owoców na Małym Rynku pracuje, ażeby zarobić na utrzymanie sześciorga dzieci, a mąż p. Ignacy murarz z zawodu zamiast wspomagać ją w tych usiłowaniach, pije i „na wstyd żonie“ przychodzi do jej straganu, gdzie wyprawia awantury. Wczoraj przed godz. 7 wieczorem odwiedził również swą żonę przy straganie. Pani Morawska zaczęła mu czynić wyrzuty, że ją nachodzi po pijanemu i robi jej wstyd bo ludzie się z nich śmieją a wreszcie zniecierpliwiona odchodziła od straganu. Nie podobały się wymówki żony p. Ignacemu, więc powiada: „Kiedy tak to ja ci tu zrobię większy wstyd“, wydobył nóż i nim przebił sobie brzuch tuż pod żebrami. Krwawiącego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Rana, jaka sobie Morawski zadał, jest ciężka ale nie groźna.

— **Nekrologia.** Stanisław Demianowski, urzędnik konceptowy Magistratu, przeżywszy lat 69 zmarł w Krakowie dnia 30 czerwca br.

Sp. Lucyan Knoll adwokat z Kijowa zmarł w Wiedniu 25 czerwca.

Był to znany działacz polski na ukraińskich kresach, adwokat zdolny i wzięty i człowiek niezwykle sympatyczny.

Zwłoki przewiezione zostały do kraju.

Z opery.

Przedstawiony w sobotę „Faust“ Gounoda należy do zawsze chętnie słuchanych oper. Pomimo pewnej ckliwej „słodyczy“ w ogólnym charakterze dzieła, tyle w niem jednak wykwintnego uroku, tyle scen działających wielką siłą dramatycznego wyrazu, że tylko przypomnimy scenę z krzyżem, lub cały akt rozgrywający się w kościele, że słuchacz wychodzi zawsze pod silnem wrażeniem. Wykonanie „Fausta“ przedstawia dziś o tyle trudności, że łatwo w niem o szablon który różne rażące przestarzałości zbyt uwydatnia. Sobotnie przedstawienie, acz wolne w części od tej wady, nosiło jednak cechę za pełniającej repertuar luki, bez należytego zapatrzenia się w środkach, jakiemi lwowski teatr rozporządza. P. Hendrichówna mimo cennych zalet swego głosu, niezbyt nadaje się do roli Małgorzaty, i mimo że śpiewała ją poprawnie brakło jednak całej kreacyi owego uroku, jaki dziewczęca ta postać wnosi na scenę. P. Dianni natomiast ze swobodą i wytworną miarą zarazem wykonał rolę Fausta, dając nie po raz pierwszy dowody wielkiej umiejętności w używaniu głosu i różnych jego arkanów. Reszta obsady dobrze nam z ubiegłego sezonu znana. Więc p. Mossoczy

zacny z kościami dobroduszny, wokalnie zresztą doskonały Mefisto, p. Ludwig iście opero wo „szlachetny“ Walenty, p. Kasprowiczowa do której przymiotnik „nieoceniona“ już jest przywiązany wreszcie p. Markówna jako wdzięczny Siebel. Chór śpiewał chwilami czysto i składnie.

— eż. —

Izba panów.

——o——

Izba panów odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na ktorem referent dr. Madeyski przedłożył sprawozdanie komisyi, wybranej dla narad w sprawie stanowiska, jakie zająć należy wobec mowy tronowej.

Dr. Madeyski przedstawił, że w obecnej chwili brak normalnych warunków dla adresu. Prawa Izby panów wcale nie zostaną naruszone, jeżeli w jednym poszczególnym wypadku odstąpi się od odpowiedzi adresem na mowę tronową. Obecnie jest to konieczność dyktowana przezornością, a w interesie niezamąconego rozwoju spraw leży, aby zastrzedz sobie wolność postępowania i zaniechać adresu. Sprawozdawca wnosi więc, aby Izba panów odpowiedziała na mowę tronową manifestacyą lojalności.

Dr. Grabmayer obszernie wyłuszczył przyczyny, dla których partya konstytucyjna oświadczyła się przeciw wnioskowi komisyi. Właśnie teraz, gdy polityczny wpływ Izby panów doznaje powolnego zmniejszania, Izba panów powinna korzystać ze sposobności, aby okazać swe polityczne znaczenie. Jeżeli przeciw adresowi przytoczono względy na drugą Izbę, to mowca wskazuje na to, że stosunki w Izbie panów i Izbie posłów są zupełnie rozmaite. Izba panów powinna zająć stanowisko do zawartych w mowie tronowej reform socyalno-politycznych i ekonomicznych. Izba panów powołana do zastępowania idei państwowej, powinna podnieść, że w tych reformach chce współdziałać w duchu pojednania, i że jest wrogiem walki klasowej, tem bardziej, że w Izbie posłów partya, która ma w swym programie na pierwszym punkcie najostrzejszą walkę klasową, niespodziewanie licznie jest reprezentowaną. Co się wreszcie tyczy obu głównych argumentów przeciw adresowi, mianowicie omawiania reformy wyborczej i stosunku do Węgier, to także w tym kierunku mogłaby się znaleść formułka dla wszystkich stronnictw. Izba panów mogłaby w adresie oświadczyć, że jest gotową z nową Izbą ludową współdziałać i że pragnie, aby spełniły się nadzieje, przywiązywane przez rząd do reformy wyborczej. Co się zaś tyczy stosunku do Węgier, to adres mógłby był wyrazić zupełną zgodę z ustępem mowy tronowej, dotyczącym Węgier, coby wzmocniło pozycyę rządu przy rokowaniach ugodowych. Mowca zakończył oświadczeniem, że partya konstytucyjna będzie głosowała za wnioskiem komisyi, jednakże ubolewa nad tem, że Izba panów nie postępuje według dawniejszej swej tradycyi.

Szef sekcyi dr. Exner wita z zadowoleniem mowę prezydenta, wygłoszoną w Izbie posłów i podnosi, że Izba panów bez wyjątku będzie gotową razem z rządem urzeczywistnić program, zawarty w mowie tronowej. Szczególnie z radością wita mowca ustępy mowy tronowej, odnoszące się do popierania ogólnej produkcyi.

Po zamknięciu dyskusyi referent dr. Madeyski oświadczył, że dzisiaj nie jest na miejscu dyskusja merytoryczna nad programem rządowym, i że będzie do tego odpowiednia sposobność przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Co się zaś tyczy stosunku do Węgier, mowca zaznacza, że Izba panów w ostatnich latach kilkakrotnie korzystała ze sposobności wyrażania swych zapatrywań w sposób zupełnie jasny; — dlatego też niema potrzeby dziś ponownie to czynić. Sprawozdawca zwalcza argumenty, przytoczone przez dra Grabmayera za adresem i oświadcza, że uchwalenie adresu jest prawem ale nie obowiązkiem Izby. Jeżeli dr. Grabmayer zaznaczył zmniejszenie wpływów Izby panów, to referent osądzenie tego momentu pozostawia historyi. Izba panów zawsze uważała się za samoistne i niezawisłe ciało i w przypadkach konkretnych zajmowała też odpowiednie stanowiska. Życzenie dra Grabmayera, aby Izbie panów pozostawić dłuższy czas do pracy, już kilkakrotnie, niedawno też przez prezydenta było wyrażone. W końcu prosi referent o przyjęcie wniosku komisyi.

W głosowaniu wniosek komisyi jednomyślnie przyjęto i obrady zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj. — Na porządku dziennym:
1) haska konwencya prawa małżeńskiego;
2) wybór komisyi budżetowej.

Telegramy.

CHORWACI PRZECIW WĘGROM.

BUDAPESZT. Onegdaj odbyło się pod gołem niebem wielkie zgromadzenie ludowe. Na wielkim placu przed teatrem zebrało się kilka tysięcy osób wszystkich stronnictw politycznych, ponieważ między zwolennikami Starcevica i koalicyą przyszło do skutku porozumienie, aby w obecnej chwili różnice partyjne pozostawić na uboczu i postępować solidarnie — Poseł miasta Zagrzebia Surmin zdał sprawę z czynności posłów chorwackich w sejmie węgierskim. — Zgromadzenie przez aklamacyę wyraziło posłom uznanie. — Po Surminie przemawiał Winterhalter z partyi Starcevica, i oświadczył, że rezolucya fiumańska na leży już do przeszłości i wezwał zgromadzenie do solidarnego postępowania. Mowca oświadczył, że zwolennicy Starcevica są gotowi wałkę koalicyi wszelkiemi środkami popierać. — Prezydent partyi postępowej Lorkowicz w ostry sposób wystąpił teraz przeciw drowi Wekerlemu; wezwał jednak zebranych do zachowania zupełnego spokoju i wystrzegania się gwałtów. Podziękował też mowca ludności za dotychczasowe spokojne postępowanie. — Prof. Puric (chorwacka partya prawna) powiedział: „Węgrzy zerwali ugodę, my nie chcemy wcale jej łatać“. Po zakończeniu zgromadzenia obecni rozeszli się, śpiewając pieśni narodowe. Na zgromadzeniu odczytano także liczne nadesłe telegramy.

WYPADEK Z SAMOCHODEM.

DUESSELDORF. Samochód, wiozący 10 oficerów ułanów, uległ rozbiciu przez pociąg na przejeździe kolejowym. Wszyscy oficerowie ciężko ranieni.

„RUŚ“ O WSZECHSŁOWIAŃSKIM ZLOCIE „SOKOŁÓW“.

PETERSBURG. Z powodu zlotu Sokołów słowiańskich w Pradze czeskiej „Ruś“ zaznacza, że niema tam Rosjan i Polaków, na których przecież polega cała idea słowiańska. „Ruś“ pisze dalej: „Młoda Rosja nie może zerwać ze starym sposobem rządzenia, jak siostrzeniec nie może odejść od łoża złożonego niemocą starego wujaszka, któremu nie chce się umierać. Zimna, wyrachowana panna — Polska czeka zaś, aby siostrzeniec otrzymał sukcesję, a sama nie chce wprzód ujawnić swych uczuć słowiańskich. Zresztą jest ona teraz w żałobie, gdyż w dniu wszechsokolskiego zlotu opłakuje ona zamknięcie polskiego Sokoła“.

„Wolność“ druku w Rosyi.

Petersburg. Od chwili rozwiązania Dumy i ogłoszenia nowego obowiązującego postano wienia prasowego, do dnia 24 z. m. zastosowano według obliczeń „Birż. Wied.,“ następujące „kary administracyjne.“ Zamknięto 8 wydawnictw, pociągnięto do odpowiedzialności są dowej 7 redaktorów; uwięziono: 3 redaktorów i 1 wydawcę; nałożono kary pieniężne na 12 gazet (ogólna suma 16,500 rub.)

Warszawa. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora zawieszono na czas trwania stanu wojennego wydawnictwo tygodnika ludowego „Zorza“.

Kijów. Dokonano tu rewizji w księgarniach „Donskoj Rieczi“ i p. E. Ireckiej. Skonfiskowano kilkadziesiąt tysięcy książek, księgarnie opieczętowano, a zarządzających aresztowano.

BUNTY WOJSKOWE W ROSYI.

TEHERAN. W miejscowości Sendzan przyszło do buntu w jednym z batalionów artyleryi, który uważał usunięcie komendanta za niesprawiedliwe. Buntownicy zranili gubernatora Saweskultan.

UCIECZKA WIĘZNIÓW.

SEWASTOPOL. Ostatecznie stwierdzono że po wybuchu maszyny piekielnej w więzieniu, uciekło 21 więźniów politycznych. Jeden z nich, ścigany przez policyanta, zastrzelił się. Aresztowano naczelnika i kilku urzędników więzienia posądzonych o spólnictwo.

FRANCYA A NIEMCY.

PARYŻ. Dzienniki omawiają żywo uprzejmość, jaką cesarz Wilhelm i następca stronu niemieckiego okazywali w Kielu gościom francuskim. Cesarz rozmawiał z Menierem o najwybitniejszych politykach francuskich, poczem zwróciwszy uwagę, że wojenne okręty japońskie po raz pierwszy zawitały do portu niemieckiego, zaznaczył, iż dzisiaj Europa nie może być już uważana za najbardziej uprzywilejowaną część świata. Współzawodnictwo Azji Wschodniej w ogólnych zapasach o pierwszeństwo daje się odczuwać w Europie coraz silniej. Państwa europejskie muszą się z tem liczyć.

PARYŻ. „Figaro“ donosi, że Etienne powrócił wczoraj z Berlina i udał się do ministra spraw zagranicznych gdzie konferował dłuższy czas z ministrem. Zapytany przez redaktora „Figara“ zaprzeczył Etienne, jakoby podróż jego miała charakter polityczny lub dyplomatyczny. O rozmowach swych z cesarzem Wilhelmem i Buelowem zachowuje Etienne wielką rezerwę, jednakże trudno nie zauważyć, że Etienne odniósł z Berlina wrażenie bardzo korzystne i że jak inne dzienniki donoszą podróż Etienna przyczyni się do polepszenia stosunków między Niemcami a Francyą.

PO WINNEJ REWOLUCYI.

PARYŻ. „Eclair“ donosi z Genewy, że przybyło tam dwóch dezerterów 17 p. p. Są oni bardzo wyczerpani głodem i trudami. Opowiadają oni, że z 17 p. p. dezertowało 60 żołnierzy.

PARYŻ. Prezydent ministrów oświadczył w interwiewie, że położenie na południu poprawiło się i że wkrótce wojska będą mogły być wycofane.

——o——

SAN FRANCISKO. Parowiec przybyły z wysp Przybyłow doniósł, że okręt Stanów Zjednoczonych przychwycił w dniu 29 czerwca Japończyków, którzy na wyspie św. Pawła bezprawnie polowali na psy morskie.

Ze świata.

——o——

Żydzi a Sokół. Rząd rosyjski rozwiązał zupełnie bezprawnie „Sokoła“ warszawskiego. To bezprawie uradowało niezmiernie żydów. Organ ich „Hakol“ pisze:

„Zamknięto Towarzystwo gimnastyczne, które polacy chcieli urządzić w Królestwie, na wzór „Sokoła“ galicyjskiego. Polacy chcieli trochę rozgrzać swe zimne kości, ale i rząd zna się na tem rozgrzaniu, a przeto dopóki, będzie miał siłę, nie odda swej siły i zdobyczy innym dobrowolnie. Nas, żydów ta sprawa nie obchodzi i nie powinniśmy troszczyć

się o innych. „Sokół“ zdążył już podczas swego istnienia wykazać swego ducha i siłę przeciw nieszczęsnym żydom (!) i odebrać im ostatni kęs chleba suchego (!!!?) otwierając sklepy spółkowe“, ażeby zamydlić oczy. Prawda, że kości polaków nie zdążyły się jeszcze rozgrzać i uleczyć, ale kości żydów, właścicieli drobnych sklepów, zdążono już połamać i zmiażdżyć. Lepsi Polacy patrzyli na to obojętnie, a nawet chcieli już tłumaczyć to wykrętnie systemem ekonomicznym i socyalnym i t. d., ale tymczasem sprawdziło się stare przysłowie: „Żyda trzeba spalić“. Przeto, jak „trzeba Bogu dziękować za dobre, tak trzeba i za złe“, które jest może na dobre. A co się stało, to się stało, i niema nic nowego pod niebem tej Europy. I nie ma co rozpaczać z powodu zamknięcia Dumy.“

Tak więc i w tym wypadku krzywda wyrządzona Polakom wywołała w obozie żydowskim wybuchy radości. To co pisze „Hakol“ o sklepach zakładanych przez „Sokoła“ jest kłamstwem i nonsensem, — a ustęp artykułu przyjmujacy z zadowolnieniem rozwiązanie Dumy, dowodzi, że żydzi swoim zwyczajem, zaczynają schlebiać rządowi, po którego stronie czują siłę...

Niemiecki cywilizator.

Monachjum 28 czerwca. — Toczący się od trzech dni przed sądem tutejszym proces założyciela kolonji niemieckiej w Afryce wschodniej, dra Karola Petersa, przeciwko redaktorowi dziennika „Münchener Post“ Gruberowi — przybrał dziś kierunek niezmiernie skandaliczny i wywołał sceny burzliwe.

Po długiem ociąganiu się, Peters zezwolił na odczytanie wyroku sądu dyscyplinarnego, który go potępił, poczem, wezwany na świadka znany podróżnik afrykański, Wolf, oświadcza, że Peters utrzymywał w przeciągu lat 15 stosunki zwyrodniałe ze zmarłym kilka lat temu, znanym fabrykantem Kruppem.

Zeznanie to wywołuje w sali sądowej wrzawę olbrzymią. Dr. Peters i wezwani przez niego rzeczoznawcy zrywają się z miejsc swoich. Jenerał porucznik Liebert prosi prezesa sądu, aby zwolnił go z obowiązku świadczenia, w charakterze rzeczoznawcy na rzecz Petersa, nie chce bowiem mieć nic wspólnego z takim człowiekiem. Adwokat Petersa protestuje wzburzony przeciwko zeznaniu Wolfa i piętnuje, jako rzecz niesłychaną, kalanie nazwiska Kruppa i mieszanie do tej sprawy.

Wolf potwierdza zeznanie swoje, dodając, że Peters niejednokrotnie spędzał czas dłuższy w pokoju hotelowym Kruppa.

Po wyjściu z sądu, Petersa zelżono kilkakrotnie na ulicy, a nawet usiłowano zasztyletować. Sprawcę zamachu aresztowano. (Peters wytoczył Gruberowi proces o obrazę honoru. Gruber bowiem w szeregu artykułów zarzucił Petersowi, że bezprawnie powiesił murzyna służącego i murzynkę podczas działalności swej kolonizacyjnej 1891 r. *Przyp. Red.*)

W ręce polskie. Majętność Modrzepod Czempinem z przyległościami, składająca się z kilku folwarków, razem blisko 5000 mórg ziemi, z wspaniałym pałacem w przepysznym wielkim parku, z parową gorzelnią przeszło 1200 beczek kontyngentu, mleczarnią, cegielnią itd. od niemal stu lat w rękach znanej niemieckiej rodziny Baarthów — przeszła mocą kupna na własność Domu Bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu; zdanie gospodarstwa już nastąpiło. Modrze, z kościołem, szkołą, szosą i dworcem w budowie będącym, uchodzi ogólnie za jeden z najlepszych majątków Księstwa. To też cena kupna wynosi blisko dwa i pół miliona marek, przy natychmiastowej wpłacie przeszło jeden milion marek.

Majętność ta podzieloną będzie pomiędzy licznych przyległych gospodarzy, a główny. klucz oddany będzie w całości w ręce pewne

NAJWIEKSZY DYAMENT. Znaleziony dwa lata temu w południowo-afrykańskich kopalniach dyamentów największy dyament na świecie, nazwany „Premierem“, ma uledz zniszczeniu. W dzisiejszym swoim stanie „Premier“ ważący funt ang. i 3 uncye, wart jest, według cen przyjętych 9 milj. funtów szterlin., (200 milj. k.) ponieważ jednak nie ma na świe cie nikogo, ktoby chciał tak olbrzymią sumę zapłacić za jeden jedyny klejnot, właściciele „Premiera“, po długim namyśle, postanowili dyament ten rozbić na kilka mniejszych. To samo uczyniono już poprzednio z drugim co do wielkości „Excelsiorem“, przyczem otrzymano 10 kamieni, ważących od 14 do 68 karatów. Z „Premiera spodziewają się otrzymać jego właściciele kilka wielkich brylantów wartości pół miliona funt. ster.

Suknia pani Baringowej. Jako przykład po mysłowości amerykanek pisma amerykańskie opowiadają z dumą zdarzenie następujące: Podczas niedawnego pobytu w Biarritz król Edward przyjął zaproszenie na obiad do bawiącej tam również milionerki nowojorskiej, pani Baringowej. Obiad był, ma się rozumieć, zbytkowny, gospodyni zaś domu zjawiła się do stołu w przepysznej sukni jasno-niebieskiej, przybranej obficie niezmiernie kosztownymi koronkami. Niewiele jednak czasu spędzono przy stole, już bowiem przy roznoszeniu zupy lokaj popełnił niezręczność i oblał kosztowną suknię gospodyni. Nastała nieprzyjemna chwila ciszy. Wszyscy współbiesiadnicy spo dziewali się okrzyku gniewu lub oburzenia ze strony pani domu. Zawiedli się wszakże, pani Baringowa bowiem najspokojniej w świecie zwróciła się do króla z prośbą o pozwolenie opuszczenia na chwilę jego towarzystwa dla przyprowadzenia do porządku zepsutej tualety. Król, pojmujący dobrze, jak każdy śmiertelnik przeciętny, jak ważną jest dla kobiety sprawa ubrania, nie mógł powstrzymać się od wyrażenia pani Baringowej podziwu z powodu jej krwi zimnej. Obiad trwał dalej bez gospodyni, ala już po 20-tu minutach zjawiła się pani Baringowa z powrotem, tym razem w sukni nowej, pięknej, jak marzenie, która wywołała podziw powszechny. Jak się następnie okazało, milionerka obstalowała sobie na ten obiad suknię u Wortha, lecz suknia na czas nie nadeszła. Musiała wobec tego nałożyć suknię, co prawda, bardzo piękną, ale którą raz już miała na sobie podczas jakiegoś przyjęcia. Wpadła więc na pomysł oryginalny. Oto gdyby suknia nadeszła podczas obiadu, panna służąca miała dać oczyma znak lokajowi usługującemu, ten zaś miał zaraz wylać na suknię pani domu to, co w danej chwili obnosił. Tak też się stało. Suknia od Wortha nadeszła podczas roznoszenia zupy i pani Baringowa mogła pokazać królowi nową tualetę.

ZJAZD ZIEMCÓW I... MAGNEZYUM. „Riecz“ opisuje zabawny i charakterystyczny wypadek, który miał miejsce na ostatniem posiedzeniu zjazdu działaczy ziemskich w Moskwie:

W środku dnia, w rozgwarze mów czarnosecinnych o buncie, o anarchji, o zabijanych codziennie 30 „wiernych sługach ojczyzny“ i t. p. okropnościach, na przeciwległym końcu sali, fotograf pragnąc zrobić zdjęcie z prezydyum i części delegatów, ustawiał swój aparat i przygotowywał przyrządzenie do światła magnezyowego. Prezydyum o tem wiedziało i nadało sobie odpowiednią pozę. Lecz nie wiedzieli o tem inni, i gdy przy wybuchu magnezyum rozległ się tępy huk, jak od wystrzału, wszyscy, siedzący w pierwszych rzędach delegaci, skoczyli z swych miejsc, a komisarz siedzący koło trybuny i uważnie słuchający interesującego przemówienia mówcy literalnie stoczył się z krzesła i w ejdnym mgnieniu oka, przerażony i wybladły, znalazł się na środku sali. Śmiech i głos prezesa uspokoił zatrwożonych.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 1. VII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	650	25	Tureckie tytuniow	428	—
			Gal. karp.Tow. naft.	—	—
Węg. zakł. kred.	749	50	Renta majowa	97	70
Anglobanku	801	50	Austr renta kor.	97	70
Unionbanku	535	50	Węg. „ „	93	25
Länderbanku	434	50	56l. Listy t. kr. ziem	95	75
Bankvereinu	533	50	4 prc. „ Banku h.	96	80
Bodenkredit	1022	—	4½% „ „ „	100	30
Gal. Banku hipot.	—	—	5% „ „ „	111	50
Kolei państwow.	663	00	4% „ „ kraj.	97	—
„ połudn.	135	50	4½% „ „ „	10[illegible]	25
„ Elbethal	425	—	4% Gal. Obl. prop.	97	65
„ Północnej	553	055	4% Gal.poż. k.z1893	97	—
„ Czerniow.	562	00	4% Poż. m. Lwowa	95	10
Alpiny	572	50	Losy tureckie	182	—
Rima Muranyi	535	00	Marki	117	83
Prask. Tow. żelaz.	253	00	Ruble	252	25
Fabryka broni	520	—	Rosyjskie pap.	83	50

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3·03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
4.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
'0 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
6 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
44 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska, z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
).48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
5 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
0 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
8 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów— Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
0 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
14 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
0 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
0 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
5 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
7 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
0 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
0 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przystanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.